

W tym kraju króluje życie wieczne i nieprzerwane. Od niepamiętnych czasów, dzięki ogromnemu postępowi naukowemu, ludzie przestali tu umierać i, być może w ramach rekompensaty, także się rodzić. Cmentarze stały się zabytkami z epoki barbarzyńców. Potem zawaliły się mury, cyprysy zostały połamane przez pioruny, a ziemia, zaraz po szkieletach, strawiła także nagrobki, od prostych krzyży aż po najbardziej wzniosłe pomniki. Mieszkańcy tego kraju zapomnieli już czym jest śmierć; lecz mimo, iż pozornie jest to sprzeczne, to właśnie groza śmierci nadaje temu dziwnemu narodowi charakter. Nauka, która po bliższym przyjrzeniu się jest jedynie formą ucisku, po wielu niedogodnościach, cierpieniach, chorobach, a także śmierci, w końcu pokonała swojego odwiecznego wroga. Dożywając około sześćdziesięciu lat, mieszkańcy już więcej się nie starzeją. Jednak nie osiągają takiego wieku płynnymi etapami, dzień po dniu, rok po roku, lecz w trzech wyraźnie wyodrębnionych cyklach, przeskakując od dzieciństwa do wieku dojrzewania, od wieku dojrzewania do dorosłości i od dorosłości do starości. Dzięki procesom naukowym, po zestarzeniu się, ponownie stają się dziećmi. W ten sposób krąg się zamyka, a cykl życia rozpoczyna się od nowa. Zawsze jest to ta sama krew i w pewnym stopniu te same jednostki, które rodzą się, dojrzewają, stają się dorosłe, starzeją się a następnie odradzają ponownie. W ten sam sposób woda z niektórych fontann, po wypłynięciu z dyszy, niktne w podziemnych kanałach, by potem powrócić innymi i trysnąć na zewnątrz, nie tracąc po drodze ani kropli.

Całym krajem rządzą starcy i przez nich jest utrzymywany opisany powyżej porządek. To właśnie oni w czasach prehistorii, napędzani dobijającą ich wtedy groźbą śmierci, zdołali ustalić i podzielić ludzkie życie na cztery etapy. To oni znaleźli sposób na przejście od starości do dzieciństwa. Ponadto, to oni w momencie tego przejścia, najważniejszego i najtrudniejszego ze wszystkich, czuwają, aby wszyscy pojawiali się w kolejnych etapach życia jednocześnie. A to dlatego, że za każdym starcem, który ponownie staje się dzieckiem, musi stać dziecko, które zostanie nastolatkiem, oraz dorosły, który osiągnie wiek starczy. W przeciwnym razie zostałaby zaburzona równowaga, co w krótkim czasie doprowadziłoby do wyginięcia rodu. Mówi się, że przez ciągłość przechodzenia od jednego etapu życia do drugiego, ilość krwi jaką dysponuje naród stopniowo maleje. Szacuje się jednak, że nawet jeśli byłaby to prawda, wymarcie rodu nie nastąpiłoby wcześniej niż za milion lat, co z ludzkiej perspektywy oznacza, iż ród ten jest nieśmiertelny.

Podczas, gdy świat dzieci staje pod znakiem głodu, w nastoletnim króluje ciekawość, a dorosłym rządzi strach, u starców jest wręcz przeciwnie – na ich wyblakłym niebie nie świeci nic poza czarną gwiazdą nudy. Doskonale zdają sobie sprawę z niepożądanego rezultatu długiego rozwoju, którego szczegóły mają już w małym palcu. Jest nim znudzenie wynikające z tej świadomości wraz z niezdolnością do cieszenia się życiem tak, jak podczas wcześniejszych jego etapów. Właśnie ta monotonia popycha ich do ponownego stania się dziećmi, zataczając koło, w którym przechodzi się od jednego wieku do drugiego, bez czego naród czekałoby niechybne wymarcie. Starcy mieszkają w rozległych szpitalach położonych na peryferiach, gdzie nie leczy się chorób, lecz gdzie pod nadzorem innych seniorów, których kolej na odmłodzenie jeszcze nie nadeszła, dopilnowuje się przemiany wiekowych pacjentów w noworodki. Podobne do długich okrętów bojowych ze szkła i betonu szpitale mają bardzo długie korytarze, w których niezdolni do poruszania się chorzy leżą w bezruchu w białej pościeli, owinięci w ogromne i bezkształtne bandaże. Pozostali, będący jeszcze na początkowym etapie kuracji, przechodzą przez szklane pasaże, z których mogą cieszyć się widokiem ziemi obiecanej – klatek, labiryntów i ścian. Jeśli chodzi o zabiegi, za pomocą których wracają do lat dzieciństwa, nie są one ani proste, ani krótkie. Dzielą się na leczenie psychiczne i fizyczne. To pierwsze polega głównie na stosowaniu fal elektromagnetycznych, dzięki którym po pewnym czasie

myśli, którymi są obciążeni starcy, a także zapełniające ich pamięć wspomnienia, wyrzuty zaśmiecające ich sumienia, znikają jak cienie w negatywie wystawionym na światło słoneczne. Krótko mówiąc, starzec najpierw musi stać się głupim i prymitywnym ignorantem. Następnie, przy użyciu tych samych metod, kasuje się jego system wartości. W ten sposób, poza byciem nieświadomym, zwraca się mu zwierzęce instynkty. Pierwsza część kuracji jest tą najkrótszą. Jakie to zaskakujące, że wszystko, co cywilizacja wnosi do ludzkiej natury, może zostać z niezwykłą łatwością zniszczone, bez pozostawiania jakichkolwiek śladów.